

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

10 I 1988

Nr 1 (1349) Rok XXX

FRANCJA 4,50. F

BELGIA 25 FB.

RFN 1,5 DM.

U POCZĄTKU NOWEGO ROKU

W obliczu Nowego Roku doznajemy różnych uczuć. Przeżywamy urok nowego początku, wiążące się z nim nadzieje, nowe możliwości. Nadzieja jest dziś tym silniejsza, im bardziej przeżywamy lęk, lęk o przyszłość. Wielu zasklepia się tylko w teraźniejszości, gdyż myślenie o przyszłości przyprawia ich o koszmarnie sny. Patrząc na to, co się wokół nas dzieje, boimy się po prostu człowieka. Boimy się, by nie zapanowało w świecie prawo silniejszego, by nie przyznano racji brutalnym i nieopanowanym siłom zamiast świętem. Obserwujemy rządy pieniądza, fanatycznych ideologii, broni atomowej, obłudy i cynizmu tych, dla których nic nie jest święte. I dlatego stajnia betlejemska jest takim jedynym w swoim rodzaju wyzwaniem dla świata, że może i powinno być inaczej! Przychodzący Bóg i będzie miał ostatnie słowo w dziejach ludzkości. On, który jest Prawdą i Miłością.

W Bogu stającym się człowiekiem i będącym zawsze blisko człowieka, prawda jest piękna. I znowu zderzenie tego stwierdzenia z naszym codziennym doświadczeniem. Przekazywana nam w telewizji, w kinie, w prasie prawda o człowieku jest najczęściej okrutna. Gdy zdarza się, że tak nie jest, to zaraz twórcy opinii publicznej robią wszystko, by obraz ten zburzyć i przekonać wszystkich, że jednak prawda jest inna. O cztuce mówiono kiedyś, że służy pięknu. A piękno to blask prawdy, jej wewnętrzne światło. A dzisiaj? Sztuka i kultura widzą swe najwyższe zadanie w tym głównie, by człowieka zdemaskować w jego odrażającym brudzie. Powszechnie niemal dzieje się tak, jak wyznał o swoim rodaku kard. J. Ratzinger: *Gdy myślimy o dramatach Bertolda Brechta, widzimy, że poeta cały swój geniusz poświęca na odstąpienie prawdy, lecz nie po to, by ukazać jej blask, tylko aby*

pokazać, że prawda jest brudna, że brud jest prawdą. Spotkanie z prawdą już nie uszlachetnia, lecz poniża. Stąd szyderstwo z Bożego Narodzenia, z naszej radości. I w rzeczy samej: jeżeli nie ma Boga, nie ma też światła, jeno czarna brudna ziemia. W tym tkwi, zaiste, tragiczna prawda takiej poezji /kard. J Ratzinger: Służyć prawdzie, Wrocław, 1986/.

Dlatego, by nadzieje związane z tym początkiem roku przybrały konkretne wymiary udoskonalające nasze myślenie i działanie, trzeba otworzyć się na przychodzącego Boga. Sw. Paweł powiedział do Koryntian: *Jeśli ktoś więc pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem* /II Kor. 5, 17/. Nowość ducha, a więc i nowość spojrzenia, i działania wypływająca z realnej obecności w nas Jezusa Chrystusa. Nowość ta jest przeobfitą i niewyczerpaną. Zapewnia nas o tym sam Zbawiciel: *Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: strumienie wody żywej popłyną z Jego wnętrza* /J. 7, 38/.

Tak więc wszystkim pragnącym:

- odnowy swego ducha
- nowego spojrzenia na świat i sens życia
- nowej mocy dla pokonania swych słabości
- nowej miłości, otwierającej się na potrzeby naszych braci
- nowego oddania, bardziej całościowego, dla dobra człowieka
- nowej świętości, przyczyniającej się do wyzwolenia całej ludzkości

ukazany jest Jezus Chrystus - przychodząca na świat Prawda i Miłość. Jedynie On jest źródłem autentycznie dobrego Nowego Roku.

ks. Wacław SZUBERT

PRZED WYBORAMI

W tym roku we Francji odbędą się wybory prezydenckie. Już dziś wielu zastanawia się, kto zostanie prezydentem, na kogo głosować? Zastanawiają się również katolicy...

Kościół nie angażując się w grę polityczną, nie pozostaje jednak obojętny wobec tak ważnego wydarzenia. Nic więc dziwnego, że w końcu zeszłego roku biskupi francuscy wydali w tym względzie deklarację. Uczynili to na tyle przed samymi wyborami, by nie być posądzonym o chęć bezpośredniego wpływu na wyborców.

Deklaracja Stałej Rady Konferencji Episkopatu Francji nie jest opowiedzeniem się po stronie któregoś z kandydatów. Jest natomiast listą pryncypiów i powinności, którymi kierować się winno w życiu publicznym. Bierze ona pod uwagę nie tylko aktualną sytuację społeczno-polityczną, ale również wskazania katolickiej nauki społecznej. Adresowana do katolików, pragnie jednak dotrzeć do wszystkich obywateli Republiki.

Dwa akcenty wyraźnie w niej dominują. Pierwszy to solidarność, o którą stale apelują autorzy deklaracji; drugi zaś - przyszłość Francji. Jednoznacznie sprzeciwiają się formule *społeczeństwa o dwóch prędkościach*, biorą w obronę biednych. Opowiadają się za szanującym wolności systemem edukacyjnym, apelują o opiekę nad rodziną. Żądają należytego traktowania imigrantów, proponując stworzenie im takich warunków, które umożliwiłyby szybką ich integrację. W końcu przypominają, że demokracja jest systemem wrażliwym i należy ją pieczołowicie strzec przed niepotrzebnymi wstrząsami.

Deklaracja ta jest świadectwem odpowiedzialności francuskich biskupów. Jest zarazem dowodem na to, że Kościół, w zgodzie ze swoją misją nadprzyrodzoną, chce być wszędzie tam, gdzie decydują się losy człowieka.

S.C

□ Sąd Rejonowy dla Warszawy zarejestrował "Fundację wspomagającą zaopatrzenie wsi w wodę", ustanowioną przez Prymasa Polski. Tym samym Fundacja ta uzyskała osobowość prawną.

□ W Polsce buduje się rocznie około 130 tysięcy mieszkań w budownictwie uspołecznionym i 60 tysięcy w sektorze prywatnym. Natomiast zapotrzebowanie na mieszkania ciągle wzrasta i żeby rozwiązać problem mieszkaniowy trzeba byłoby wybudować w ciągu 10 lat ponad 4 miliony mieszkań.

□ Każdego roku notuje się w Polsce 20 tysięcy nowych zachorowań na gruźlicę. W Europie więcej zachorowań na tę chorobę odnotowuje się jedynie w Rumunii, Jugosławii i Grecji.

□ W Zakładach Bawełnianych im. Harnama w Łodzi nastąpił wyciek siarkowodoru. Trzech pracowników poniosło śmierć a dwudziestu przebywa w szpitalu.

□ Premier PRL Zbigniew Messner powiedział w Sejmie, że "rząd jest zdecydowany wprowadzić stosowne korekty i modyfikacje do programu realizacyjnego - tak, żeby utrzymać cele i kierunki reformy - złagodzić ostrość jej społecznych skutków, kosztem tempa uzyskiwania założonych efektów". Zatem zapowiedziana podwyżka cen podstawowych artykułów żywnościowych rozłożona zostanie na okres lat trzech. Dodał ponadto, że "niektóre przedstawione rozwiązania systemowe traktowane są jako mało czytelne, abstrakcyjne hasła. Trzeba je przetworzyć w działaniu..."

I ZE ŚWIATA

□ W wielkich miastach chińskich ponownie wprowadzono racjonowanie mięsa wieprzowego i cukru, nadal racjonowane są ryż, olej jadalny i jajka.

□ Co druga butka sprzedawana w NRD pochodzi z prywatnej piekarni. Około 60 % napraw samochodowych dokonywanych jest w prywatnych warsztatach, podobnie jak 70 % napraw sprzętu samochodowego, usług szewskich, fryzjerskich, kosmetycznych. Roboty remontowo-budowlane prawie w całości wykonują prywatne firmy budowlane.

□ Rumunia chce zawiesić czasowo swe płatności wobec Banku Światowego, a "jeśli ten nie zrezygnuje ze swych niesprawiedliwych praktyk", rozważy celowość pozostania jego członkiem.

WYDALENIE OBCOKRAJOWCÓW

Wokół obcokrajowców we Francji opinie są jak wiemy podzielone. Jedni widzą w nas pewną szansę odnowy społeczeństwa francuskiego, drudzy zaś zamach na jego jedność kulturową, jeszcze inni dostrzegają jedynie złe zjawiska towarzyszące imigracji: niską odpowiedzialność społeczną, tendencję do nieuczciwości, do łamania norm prawnych, czy nielojalność wobec Republiki - w przypadkach ekstremalnych.

Ponieważ jednak we wszystkich moich artykułach o sytuacji cudzoziemców we Francji starałem się jedynie odwoływać do strony prawno-administracyjnej zjawiska, pozwolę sobie i teraz trzymać się z dala od sfery przekonań, sympatii politycznych etc. i zacytować sędziego, członka ruchu związkowego magistratury, który domaga się, aby w debacie rozmaitych stron, stowarzyszeń, osób oprzeć się po prostu... o obowiązujące prawo. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza administracji. O temacie poruszanej przez A. Billaud w *Le Matin* z 3 grudnia 87 pisałem już w artykule zatytułowanym *Wydalenie z terytorium Francji - strona prawna* (w nr 36 *Głosu Katolickiego*). Obecnie, za uprzejmą zgodą autora, pragnę zaprezentować opinię prawnika, który nie ujawnia żadnych sympatii osobistych do cudzoziemców, ale który pragnie tylko przez swój ton zasadniczy być uczciwy.

Nikomu nie przyjdzie do głowy zaprzeczać, że istnieje we Francji zasada podziału kompetencji władz, pozwalająca na niezawisłość sądownictwa od władz politycznych.

Każdy wie, że ta podstawowa zasada konstytucyjna wywodzi się z przekonania, że w państwie nikt nie tworzy sprawiedliwości dla siebie.

Każdy wie również, że istnieje we Francji niezależny od administracji państwowej sąd, który strzeże i gwarantuje nam ostatecznie nasze swobody publiczne.

Z pewnością z tego właśnie powodu zbiera się w siedzibach Sądu Najwyższego (*Tribunal de Grande Instance*) instytucja zwana komisją administracyjną d/s wydażeń obcokrajowców. Skład tej komisji jest na tyle różnorodny, że z pewnością zapewnia gwarancję podstawowych praw i wolności. Uczestniczą w niej: przewodniczący sądu najwyższego osobiście lub poprzez swego delegata oraz sędzia sądu najwyższego, który jest zarazem doradcą

sądu administracyjnego. Na posiedzeniu komisji obecni są również przedstawiciele organizacji społecznych i ciał opiniodawczych, jak związki zawodowe, stowarzyszenia itp.



Uchodźcy

Wszystko pięknie, tyle że istnieje jeden mały problem: decyzja owej komisji, przeciwna wydaleniu, nie jest w praktyce nigdy brana pod uwagę przez administrację ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które mimo wszystko decyduje się na wydalenie danej osoby.

Trzeba ponadto wiedzieć, że przez odwołanie się do pojęcia "pilnej potrzeby", czyli do zastosowania "wyjątkowego", które pozostaje w gestii administracji, niektórzy cudzoziemcy wydani są nawet bez opinii wyżej wymienionej komisji, a wśród nich wszyscy ci, którzy byli z rozmaitych powodów uwięzieni i według zwyczaju wypuszczeni na wolność warunkową w środkowym okresie swej kary. Niektórzy z nich od urodzenia żyli we Francji i nie posiadają żadnych związków z krajami swego pochodzenia.

Oto jak we Francji w 1987 roku wdraża się w życie zasadę podziału władz i w jaki sposób szanuje się opinię wydawaną przez najwyższy organ sprawiedliwości.

Dyskusja na temat niezawisłości sądu dopiero jednak się zaczyna, i jest to mój do niej wkład...

A. BILLAUD

(Syndicat de la magistrature)

(tłum. Marcin SOBIESZCZAŃSKI)



LITURGIA SŁOWA

CHRZEST CHRYSYTA

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 42, 1-4, 6-7

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

To mówi Pan:

Oto mój Sługa, którego podtrzymuję,
Wybrany mój, w którym mam
upodobanie.

Sprawiłem, że Duch mój na Nim
spoczął;

On przyniesie narodom Prawo.

Nie będzie wołał ni podnosił głosu,
nie da słyszeć krzyku swego na dworze.
Nie złamie trzciny nadłamaney,
nie zagasi knotka o nikłym płomyku.

On z mocą ogłosi Prawo,
nie zniechęci się ani nie złamie,
aż utwali prawo na ziemi,
a Jego pouczenia wyczekują wyspy.

Ja, Pan, powołałem Cię słusznie,
ująłem Cię za rękę i ukształtowałem,
ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi,
światłością dla narodów,
abyś otworzył oczy niewidomym,
ażebys z zamknięcia wypuścił jeńców,
z więzienia tych, co mieszkają w
ciemności.

DRUGIE CZYTANIE Dz 10, 34-38

Czytanie z Księgi Dziejów Apostolskich.

Gdy Piotr przybył do Cezarei, do domu
Korneliusza, przemówił: *Przekonuję
się, że Bóg naprawdę nie ma względu na
osoby. Ale w każdym narodzie miły jest
Mu ten, kto się boi i postępuje
sprawiedliwie.*

Posłał swe słowo synom Izraela,

*zwiastując im pokój przez Jezusa
Chrystusa. On to jest Panem wszystkich.
Wiecie, co się działo w całej Judei,
począwszy od Galilei, po chrzcie, który
głosił Jan. Znacnie sprawę Jezusa z
Nazaretu, którego Bóg namaścił
Duchem Świętym i mocą. Przeszedł On
dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich,
którzy byli pod władzą diabła, dlatego
że Bóg był z Nim.*

EWANGELIA

Mk 1, 6b-11

+ Słowa Ewangelii według świętego
Marka

Jan Chrzciiciel tak głosił: *Idzie za
mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem
godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk
u Jego sandałów. Ja chrzcilem was wodą,
On zaś chrzcić was będzie Duchem
Świętym.*

W owym czasie przyszedł Jezus z
Nazaretu w Galilei i przyjął od Jana
chrzest w Jordanie. W chwili, gdy
wychodził z wody, ujrzał rozwierające
się niebo i Ducha jak gołębicę
zstępującego na siebie. A z nieba
odezwał się głos: *Tyś jest mój Syn
umiłowany, w Tobie mam upodobanie.*

POZWÓLCIE DZIECIOM PRZYJŚĆ DO MNIE

Zaledwie dwa tygodnie temu
przeżywalismy tajemnicę Narodzin
Boga, a już dziś Kościół ukazuje nam
Chrystusa dorosłego, przyjmującego
chrzest w wodach Jordanu.

Od chwili kiedy spłynęła woda po
głowie Jezusa dzięki łasce Ducha
Świętego ma moc zrodzić w nas nowe
życie, życie z Boga. Chrzest nie tylko
zmywa zmywa grzechu pierworodnego,
ale czyni nas dziećmi Bożymi. To sam
Bóg, Trójca Święta wstępuje do duszy
dziecka. Odtąd Bóg staje się Ojcem, bo
to On je zrodził do życia Bożego.
Nabieramy prawa do naszego Ojca,
otrzymujemy prawo do nieba, abyśmy i
my przebywali tam gdzie jest Ojciec.

Bóg, który przychodzi po raz
pierwszy do duszy człowieka na chrzcie
św., przynosi dary. Najpierw obdarza go
miłością, która czyni nas dziećmi
Bożymi. Obdarza również łaską wiary,
która staje się fundamentem wszelkiego
ludzkiego budowania, bez której - jak
mówi Biblia - nie sposób się podobać
Bogu. Ten to skarb powierza Bóg
dziecku, za który początkowo, do czasu
uzyskania przez dziecko świadomości,
odpowiedzialność spoczywa na rodzicach.

Co my możemy dać temu dziecku?
Przed wszystkim mamy obowiązek
dawania świadectwa naszej wiary. Mamy
obowiązek pomagania w tym względzie
rodzicom. Pamiętajmy, że prawdziwa
miłość bliźniego pragnie najpierw dobra
duchowego, które przewyższa każde
inne. Bez miłości bliźniego nie ma

miłości Boga. Z tej miłości wypływa
również obowiązek modlitwy za innych,
a zwłaszcza za tych, którzy zbłądzili.
Jak trudno przełamać tutaj odporne
nieraz serca. I dlatego chrzczymy w
niedzielę, podczas mszy św., kiedy
obecna jest cała społeczność wiernych.

Sakrament chrztu św. ukazuje jak
od początku życia ludzkiego Bóg z
miłością pochyla się nad człowiekiem. I
tak już pozostanie do kresu jego
życia. Jak matka tuli swe dziecko tak
On nie zapomni o żadnym ze swoich
stworzeń. To On wlał w serce
człowieka pragnienie życia wiecznego,
których spełnieniem staje się sam Bóg.
Chrzest jest więc tylko wyjściem
naprzeciw pragnieniom ludzkiej natury,
która w Nim ma swe źródło, która
tęskni do Niego, nawet jeśli nie
jesteśmy tego świadomi.

To tylko człowiek w swojej pysze
próbuję poprawić Boga. Co raz
słyszemy zarzuty: po co chrzest św.,
niech wiarę dziecko samo sobie
wybierze jak dorosnie, jak będzie w
pełni świadome, po co mu narzucać
pewne schematy, należy zostawić mu
wolność. W takim razie po co Chrystus
przyszedł na ziemię, dlaczego pozbawiać
dziecka prawa do Ojca? *Pozwólcie
dzieciom przyjść do Mnie, nie
zabraniajcie im* - mówił Jezus. A jeśli
cię to nie przekonuje - po co posyłaś
dziecko do szkoły, zostaw mu wolność,
niech samo dojdzie do przekonania, że
warto się uczyć.

Niestety wielu nie ceni sobie tego

wyróżnienia, którego dostąpili na chrzcie
św. Szukają oni innych, wyimaginowa-
nych wartości. Nie pogłębiają w sobie
otrzymanej łaski wiary. Zaniedbana
staje się wkrótce chwiejna, krucha, a w
końcu żadna. Ta wiara bowiem,
uformowana z reguły przed Pierwszą
Komunią Świętą, nie wytrzymuje
konfrontacji z czasem. Trzeba ją
bowiem pogłębiać, trzeba razem z nią
wzrastać.

Gdy gaśnie światło wiary, nieprzyja-
ciel wykorzystuje ten moment, zaczyna
siać wątpliwości, podejrzenia, uprzedze-
nia, podsuwa swoją mądrość. Osłabiony,
zagubiony człowiek zaczyna ją przyjmo-
wać. Zastępuje mu ona prawdziwe
Światło, bo natura próżni nie lubi.

Tak dużo ma dziś szatan swoich
wyznawców. Tak wielu ludzi przyjmuje
bez cienia krytycyzmu wszystko co im się
podsuwa, co zaspakaja ich żądze, aż w
końcu jeden z drugim sprostują się, że
zostali oszukani, że w gruncie rzeczy
zostali odarci z tego co prawdziwe.
Pozostaje im w najlepszym wypadku
konto bankowe, które przecież nie
zastąpi światła wiary, spokoju duszy,
ciepła i prawdziwej radości.

Dziękując Bogu za otrzymaną łaskę
chrztu św. podziękujmy Mu za łaskę
wiary. Prośmy, by łaska ta żyła w nas aż
do końca dni naszych, byśmy lepiej
zrozumieli słowa Chrystusa: *Ty jesteś
moim Synem, jam Ciebie dziś zrodził.*

ks. Józef ŻMUDA

ŻYCIE KOŚCIOŁA

□ Władze albańskie ogłosiły tekst prawa, które zakazuje rodzicom dawania dzieciom imion chrześcijańskich lub muzułmańskich, zobowiązując ich do korzystania wyłącznie z imion *właściwych politycznie, ideologicznie i etnicznie*. Już w 1975 roku władze ogłosiły specjalny dekret, zalecający rodzicom nienadawanie imion *religijnych* swoim dzieciom.

□ Stały przedstawiciel Stolicy Apostolskiej przy Organizacji Narodów Zjednoczonych abp R. Martino oświadczył, że w *ponad 40 krajach świata* łamana jest wolność religijna. Arcybiskup wyraził również ubolewanie, że w niektórych krajach Kościół katolicki nie ma swobody w mianowaniu biskupów i że kapłani napotykają na przeszkody w pełnieniu posług religijnych. W rozumieniu Stolicy Apostolskiej - stwierdził abp - *wolność religijna stanowi postawę dla wszystkich innych wolności*, a Stolica Apostolska nie żąda wolności religijnej jedynie dla Kościoła katolickiego, lecz również dla wyznawców wszystkich innych religii.

□ Nowym przewodniczącym Międzynarodowego Dzieła Pomocy Kościoł w Potrzebie został jezuita holenderski Roger Vakemens, lat 65, dotychczasowy dyrektor Ośrodka Rozwoju i Integracji w Ameryce Łacińskiej /CEDIAL/ w Bogocie.

□ Z okazji dziewięciolecia pontyfikatu Jana Pawła II poświęcona została w Santiago de Chile nowa dzielnica dla ubogich, złożona z 240 domów, wybudowanych staraniem miejscowej archidiecezji. Przedsięwzięcie to zapoczątkowała ofiara Ojca Świętego złożona na ręce kard. Larraina po spotkaniu Jego, podczas pielgrzymki do Chile, z mieszkancami dzielnicy ubogich na peryferiach stolicy. Nowa dzielnica nosi nazwę *Juan Pablo II*.

□ Liga Arabska na zakończenie swych obrad w Ammanie wyraziła życzenie nawiązania bliższych kontaktów ze Stolicą Apostolską w celu rozwiązania kwestii jerozolimskiej. Szefowie krajów członkowskich Ligi wybrali króla Jordanii Husseina swoim przedstawicielem do kontaktów z Watykanem. Należąca do Jordanii wschodnia część Jerozolimy została zajęta przez Izrael podczas wojny sześciodniowej w 1967 roku i włączona formalnie do państwa izraelskiego. Stolica Apostolska opowiada się za

BIERZMOWANIE

Charyzmaty:

Siedem darów Ducha Świętego organizuje wewnętrzne życie człowieka tak, że przez ich działanie i świadomą z nimi współpracę staje się on uczniem Chrystusa, świadkiem Zbawienia, członkiem Królestwa Bożego... Kształtując wewnątrz emanują na zewnątrz - "szukają się" w innych chrześcijanach i prowadzą do zbliżenia między nimi. Grupy żyjące Ewangelią otrzymują *dar jedności w Duchu Świętym*, który jest celem wszystkich zbawczych wysiłków Chrystusa i całej działalności Kościoła. Albowiem nie można stać się pełnym chrześcijaninem w oderwaniu od innych, w ślimaczym zamknięciu, w izolacji duchowej. Dlatego dary Ducha Świętego domagają się, wołają o inne Sakramenty, zwłaszcza te społeczne: o Eucharystię, Matężństwo i Kapłaństwo, w których realizuje się jednostkowa i wspólnotowa pełnia chrześcijańskości. A dar jedności w Duchu Świętym sprawia, że połączeni we wspólnotę Kościoła chrześcijanie tworzą *Mistycznego Chrystusa, który w naszych czasach usprawiedliwia, zbawia i prowadzi do Królestwa Wiecznego Życia...*

Prócz klasycznych i powszechnie rozdzielanych ludziom są dary, które mają służyć innym ludziom. Od początków istnienia Kościoła Duch Święty nawiedzał i nawiedza ludzi darami szczególnymi, zwanymi *charyzmatami*. Charyzmaty to szczególne dary dawane jednostkom lub grupom do spełnienia nadzwyczajnego zadania w społeczności wiernych. Obdarowany charyzmatem - charyzmatyk - na ogół posiada tę niezwykłą łaskę i cechę na okres ograniczony działaniem, ale może się zdarzyć, że ktoś go zachowa do końca życia.

Uczniowie apostołscy, jak zresztą oni sami, otrzymywali dar języków, często jako zewnętrzny znak obecności Ducha Świętego. Później - wobec wieloznaczności słowa - chrześcijanie otrzymywali dar właściwego rozumienia tej samej mowy, by uniknąć błędów w przekazywanej wierze... Jakże bardzo dziś tych charyzmatów potrzeba współczesnym organizatorom życia narodowego i społecznego.

Z charyzmatem leczenia chorych najprostszymi środkami było różnie. Osoby nawiedzone zdolnością rozpoznawania chorób, doboru ziół i *tajemnego leczenia* uważano często za czarowników i palono na stosie. Jakże dziś przydałoby się takie "Boże Panaceum", zwłaszcza przeciw rakowi,

chorobom serca, SIDA...

Byli ludzie, którzy bez wielkiego wykształcenia mówili o sprawach Bożych i posiadali dar jasnego wykładu rzeczy trudnych i zawiłych. Jakże dziś ten charyzmat jest potrzebny, by przebić skorupę narosłą wokół rozumu czy serca, skruszyć uprzedzenia, otworzyć na prawdę...

Im bardziej człowiek obrasta egoizmem, tym większego charyzmatu trzeba, by wczuć się w dolę ludzką, czasem być bandażem dla chorych dusz, czasem jasnym promieniem w zabłąkaniu i zwątpieniu, kromką chleba, łchmanem okrywającym wybidniałe kości... Tych historia Kościoła zna najwięcej. A i dziś nie dość się nadziwić takim charyzmatykom jak Siostra Teresa z Kalkuty.

Dziś jednak dla zgłębnionych narodów i społeczeństw potrzebni są charyzmaty obdarzeni darem wzbudzania i podtrzymywania nadziei. Trzeba dziś światu więcej Wałęsów, Janów-Pawłów i im podobnych, by świat uratowali od beznadziejnego przyspieszenia końca czasów...

W naszej pamięci pozostanie charyzmatykiem ks. kardynał Stefan Wyszyński posiadający dar mądrej dyplomacji z bezbożnymi władzami, by obronić prawdziwe oblicze Narodu i utrzymać autorytet Kościoła wśród komunizowanej młodzieży.

Uważni słuchacze Jana Pawła są zdumieni niepospolitym zjawiskiem lub odczuciem, że potrafi przemawiać do tłumów, a równocześnie do każdego człowieka z osobna. To nie wyniętych studiów nad psychiką ludzką ani umiejętności aktorstwa, lecz przydany Jego urzędowi charyzmat Ducha Świętego.

Jeszcze rzadszą cechę nadprzyrodzoną - zjednywania sobie antagonistów i zacieklej wrogów - otrzymał Papież, by ratować unoszoną falami zła, materializmu i przewrotności Nawę Piotrową...

Kiedy trudno zachować spokój w najprostszej napaści na wewnętrzny i zewnętrzny spokój, człowiek podziwia u innych dar wytrzymałości w prześladowaniach, dar wytrwałości w męczarniach i katuszach, dar absolutnego poświęcenia dla idei i sprawy, dar stałości w codziennych trudach życia. Tym darem błyszczeli męczennicy wszystkich pokoleń i wierni Bogu wyznawcy, aż do umęczonych współcześnie kapłanów i samotnej, zagubionej wdowie skończywszy. Są ludzie, którzy potrafią swoją ciernistą drogę połączyć z Drogą

Krzyżową Chrystusa i w promieniach niebieskich oświeceń zobaczyć Go kroczącego razem...

Gdyby dzisiaj świat więcej zaufał Bogu, otrzymałby dar cichości, radości i pokory, by przez współpracę z nimi wytworzyć potrzebne dary miłości, zgodnego działania i pokoju na ziemi, a w sferze życia nadprzyrodzonego - dar rozeznawania duchów, dar prorokowania przyszłych zdarzeń, a przede wszystkim dar rozeznawania, co jest darem Bożym, a co - diabelską ułudą.

Duch Święty jest niewyczerpanym źródłem bogactw i nikt Go nie zdoła ograniczyć w rozdawaniu darów. Żal serce ściska, kiedy się pomyśli, jak wiele tych darów jest podeptanych przez obdarowanych, bo nie rozpoznali czasu nawiedzenia swego... Czasami bywa, że Szatan okłamuje ludzką wyobraźnię, której trudno odróżnić złudzenie od prawdy. Ta *prawda* jest przerażająca i straszne jej skutki, gdy pod płaszczykiem Ducha Świętego działa na człowieka i przez człowieka sam księżę ciemności!

Jak w Raju uwiódł Pierwszych Rodziców - bardziej przystępnym dla człowieka - *wyjaśnianiem* Prawdy o Drzewie Wiadomości, tak dziś oszukuje rozum wmawiając mu, że jest *alfą i omegą* wszelkiego poznania. Na wolę zaś wpływa obrazami wyobraźni, które obiecują rajske szczęście na ziemi. Stwarza też złudne przekonanie, że skoro za pieniądze można dostać wiele, to można sprzedać wszystko i wszystko kupić!... W szlachetność zaś uczuć i odczuć ludzkich wprowadza zamęt przez potrójną pożydlwość: ciała, oczu i pychę, by podszeptać tajemnicę powodzenia na ziemi przez konsekwentne zaspokajanie pragnienia wszelkich rozkoszy... przez ustawianie życia pod kątem bezwzględniego zdobycia wielkiej ilości pieniędzy... przez wpajanie nienasyconego pędu do coraz bardziej despotycznej władzy...

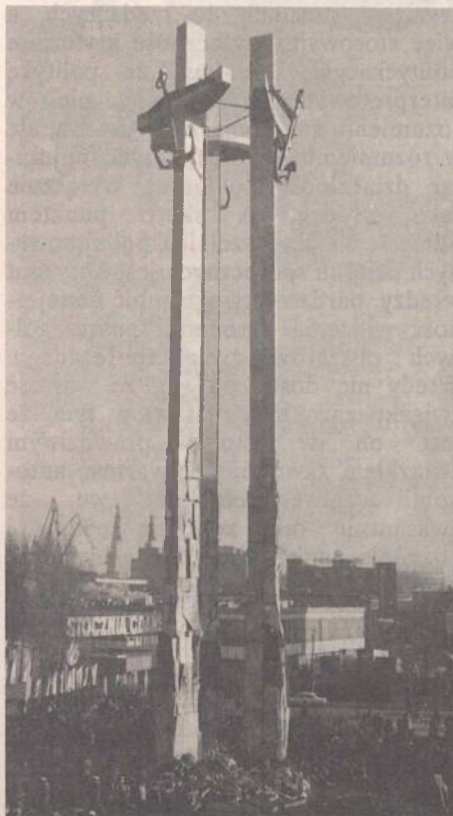
Takimi kontr-darami chce Szatan uszczęśliwić ludzkość. Mami ludzi dość łatwo, bo najprzód przygotował grunt dla nich w psychice człowieka: bezdenną pychę, nieograniczony egoizm i najbardziej przemądrzałą głupotę. Aby je zamaskować i uczynić godnymi pożądania ubiera je w płaszczyk szlachetności i duchowego piękna. Łatwo mu dotrzeć i do chrześcijanina, bo ten - nie przestając być człowiekiem - łąsy jest bardziej nieraz na świecidełka, niż na prawdziwe piękno i dobro. A gdy ma wybierać, woli to, co nie wymaga wysiłku, a obiecuje spełnienie zaraz.

Aby opanować duszę, Szatan dokonuje napadu jeszcze przed przyjęciem przez chrześcijanina daru Mądrości. Dalsze dzieło zniszczenia budowanego w trudzie Królestwa

Bożego postępuje systematycznie. Na końcu człowiek traci *bojaźń Bożą*. I wtedy z dziecka Bożego staje się narzędziem szatana w walce z Chrystusem - robi wszystko na przekór Jezusowi i Kościołowi: zamiast jednoczyć - rozbija jedność; zamiast miłować - szuka miłości dla siebie lub nienawidzi; zamiast nieść sprawiedliwość - domaga się jej dla siebie, a dla innych kary; widzi wciąż tylko siebie skrzywdzonego, wszędzie wnosi niepokój i zamieszanie... Nie uznaje czystości serca i cudzej krzywdy. Kocha mówić *prawdę* - zwłaszcza o cudzych błędach a o sobie jako najbardziej idealnym człowieku...

Czasem szukamy w sobie darów Bierzmowania lub przynajmniej ich śladów. Czasem jesteśmy zdumieni, że ich nie sposób znaleźć. Może trzeba rzecz przedyskutować z samym ich Dawcą w najszczęśliwszym rozmowie... Może trzeba się odgrodzić od zagłuszającego zgiełku świata, wejść w kręgi współobecności Dzieci Bożych zgromadzonych na modlitwie wokół Najświętszej Bogarodzicy - jak w Dzień Zielonych Świąt - otworzyć serce i nastawić je na odbiór subtelnych sygnałów nadprzyrodzonej... A może trzeba się zdecydowanie odciąć od wpływów szatańskich... I bać się strachem największym, by nie stanowić najsmutniejszego samozaprzeczenia, gdy powołany do bycia *kimś* w Bogu zgadza się być rzeczą w kręgach szatańskich!

ks. Michał RYBCZYŃSKI OMI



ŻYCIE KOŚCIOŁA

przyznaniem Jerozolimie statusu specjalnego i uznaniem jej jako *miasta świętego*, za które odpowiedzialne byłyby trzy największe religie monoteistyczne świata: chrześcijaństwo, islam i judaizm.

□ Watykańska Kongregacja d/s Kanonizacyjnych ogłosiła dekret stwierdzający heroiczną cnót słuźebnicy Bożej Anieli Salwy. Stanowi on istotny etap na drodze do jej beatyfikacji. Aniela Salwa urodziła się 8 września 1881 roku w Sieprawiu koło Krakowa. Od szesnastego roku życia pracowała jako pomoc domowa w Krakowie. W 1918 roku poważnie zachorowała i cztery lata później zmarła w opinii świętości. W latach 1948-1949 przeprowadzono w Kurii krakowskiej tzw. proces informacyjny i akta przesłano do rzymskiej Kongregacji.

□ Dwieście lat temu, w wieku 91 lat zmarł św. Alfons Maria de Liguori, doktor Kościoła, biskup, założyciel Zgromadzenia Najświętszego Odkupienia /redemptoryści/, wybitny teolog-moralista, popularny pisarz ascetyczny. Z tej okazji Jan Paweł II wystosował do generała Zgromadzenia obszerny list, w którym ukazuje trwałą wkład św. Alfonsa w rozwój nauki Kościoła w dobie Oświecenia oraz aktualność modelu jego świętości. Bibliografia Świętego liczy 111 pozycji, z których najważniejsze są te dotyczące teologii moralnej. Na uwagę zasługują jego pisma ascetyczne, które osiągnęły łącznie blisko 21 tysięcy wydań. Z okazji dwusetnej rocznicy śmierci św. Alfonsa została zorganizowana w Wyższym Seminarium OO Redemptorystów w Tuchowie sympozjum pod hasłem: *Św. Alfons - teolog, duszpasterz, mistrz życia duchowego*.

□ Na Świętej Górze w Gostyniu odbyły się drugie ogólnopolskie dni skupienia pracowników hospicjów. W spotkaniu udział wzięło 150 osób reprezentujących działające hospicja z Gdańska, Gdyni, Poznania, Krakowa, oraz tworzących się w Szczecinie, Warszawie, Katowicach, Wrocławiu, Koszalinie i Płocku.

□ W Zuzuli nad Bugiem, w diecezji łomżyńskiej, odbyła się ceremonia odsłonięcia i poświęcenia pomnika Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego, który właśnie tu się urodził /3 sierpnia 1901 roku/. Uroczystości przewodniczył abp Bronisław Dąbrowski, sekretarz Konferencji Episkopatu Polski.

SIERPIEŃ 1980

A ODBUDOWA SPOŁECZEŃSTWA

Analizując Sierpień 1980 roku i zmiany jakie zostały przezeń zapoczątkowane w życiu społecznym Polaków skupiamy się na ogół na aspekcie politycznym badanego zjawiska. Jest to w jakiejś mierze zrozumiałe, tym bardziej, że zarówno władza jak i elity przywódcze *Solidarności* postrzegały konflikt pomiędzy sobą jako stricte polityczny. Zresztą podobnie widziała to znaczna część społeczeństwa. Niemniej przy takiej właśnie optyce, jak sądzę, gubiono w opisie istotne elementy polskiej rzeczywistości. Musiało to mieć swoje praktyczne konsekwencje.

Wprowadzenie systemu komunistycznego w Polsce w latach 1945-1947 było równoznaczne z zaprzeczeniem dotychczasowej struktury społeczeństwa, jego wartości, tradycji, religii. Było to zanegowanie organicznego charakteru więzi społecznych, a przez to zanegowanie samego społeczeństwa jako takiego. W założeniu teoretycznym na stopniową, bądź natychmiastową likwidację skazano całe grupy społeczne, wszystkie elity polityczne narodu, które nie chciały się podporządkować ośrodkowi komunistycznemu. Każda naturalna wspólnota społeczna musiała być bądź rozbita, bądź kontrolowana przez nową władzę, w oczach której nie istniało coś takiego jak autonomia życia społecznego. *Kto nie jest z nami ten przeciw nam* - mówili komuniści, a w związku z tym, że *przeciw*, choćby przez bierny brak akceptacji systemu była większość Polaków, wydano walkę praktycznie wszystkim. Na owe działania nałożyły się jeszcze potężne migracje ludności spowodowane przesunięciem granic, siłą rzeczy osłabiając dawne układy i struktury.

Wysiłki komunistów okazały się w dużej mierze skuteczne. Organiczna struktura społeczeństwa została zachwiana. Z naturalnych wspólnot ostała się praktycznie tylko rodzina i Kościół, a ściślej mówiąc - parafia. I jakkolwiek w 1956 roku oficjalnie odżegnano się od szeregu metod jakimi usiłowano zbudować komunizm w Polsce, to przecież cel pozostał niezmienny, i co ważniejsze - nie uległ zmianie sam układ obywatel - system. Ciągłe mieliśmy do czynienia z sytuacją pojedynczego człowieka stojącego wobec wszechpotęgi systemu. System zaś zdawał się być władcą wszystkiego, najogólniej mówiąc

państwa. Stał się więc zarazem chlebodawcą, właścicielem szkół, szpitali, fundatorem i nadzorcą wszelkich instytucji, organizacji, itd. Pomiędzy człowiekiem i jego najbliższą rodziną, a instytucją państwa realnego socjalizmu nie było autonomicznych struktur pośrednich. Lukę tę próbował wypełnić ofiarnie Kościół, będąc jednak sam obiektem ciągłego ataku ratował raczej to co było można, stając się niejako narodową tarczą, obroną przed zupełnym zniewoleniem. Istniały wprawdzie niewielkie enklawy w miarę swobodnego życia kulturalnego, w latach 70-tych zaczęły się organizować niezależne środowiska ideowe o aspiracjach politycznych, ale tak naprawdę, to rzeczywiste znaczenie w skali ogólnospołecznej miał tylko Kościół. To właśnie on był synonimem wolności i niezależności w świadomości społeczeństwa.

Po sierpniu 1980 roku wielu myślało, że wystarczy doprowadzić do zakwestionowania komunistycznej władzy, nie zwracając zresztą uwagi na realia geopolityczne, aby Polska przemieniła się od razu niemalże w *Ziemie Obiecane*. Jedynym punktem odniesienia dla zachowań społecznych czyniono stosunek do rządzących, a więc stosowano wyłączenie kryterium politycznego. Dodajmy, że politykę interpretowano bynajmniej nie w rozumieniu św. Tomasza z Akwinu, ale w rozumieniu socjalistycznym, pojmując działalność polityczną wyłącznie jako władzę. A skoro punktem odniesienia dla wszelkich podejmowanych działań społecznych jest horyzont władzy, bardzo łatwo zagubić umiejętność widzenia autonomii poszczególnych obszarów życia społecznego. Wtedy nie dostrzega się, że wartość związku zawodowego tkwi w tym, że jest on w istocie prawdziwym związkiem zawodowym, wartością autonomii uniwersytetu w tym, że gwarantuje ona swobodę badań i poznania naukowego. Wtedy myśli się przede wszystkim o tym, że obie wymienione instytucje mogą stać się dogodnym miejscem dla formowania kadr, które rozbiją zwalczany system. Podobnie rzecz się miała z ocenami działań Kościoła. Nie dostrzegano, iż znaczenie Kościoła polega na tym, że jest on po prostu Kościołem, tzn. wspólnotą wiernych w oparciu o

Ewangelię dążącą do zbawienia. Nie można zatem oceniać wypowiedzi księdza Prymasa pod kątem czy i na ile zaszkodziły one i utrudniły żywot władzy, ale należy je odnosić do podstawowego zadania Kościoła, tj. do doprowadzenia człowieka do Boga. Zbyt często zapomniano, że zaangażowanie publiczne Kościoła wynika z inspiracji czysto ewangelicznej, z chęci propagowania najpierwszych wartości chrześcijaństwa również w życiu społecznym. Wypowiedzi Hierarchii są bowiem przede wszystkim moralnymi wskazaniem, a nie programem politycznym, bo ten ostatni może i powinien być tworzony i realizowany przez grupy, kierunki ośrodki polityczne do tego zadania powołane.

Pomimo owych słabości ruch *Solidarność* dokonał olbrzymiej przemiany w życiu narodu. Przełamał zjawisko atomizacji, miliony ludzi przystąpiły do wspólnej pracy *pro publico bono*. Naród, pojęcie które w latach siedemdziesiątych wydawało się coraz częściej tylko sformułowaniem teoretycznym, okazał się być rzeczywistością. Ludzie odnajdywali swoją godność, poczucie praw i obowiązków obywatela w klasycznym rozumieniu tego słowa. Żywiołowość i spontaniczność powstawania kół *Solidarności* we wszystkich środowiskach zawodowych i społecznych, w dużych i małych miastach, na wsi, stanowiło rzeczywiście fenomen na skalę światową. *Solidarność* sama będąc wielką instytucją społeczną stwarzała dogodną infrastrukturę dla odradzania się innych naturalnych wspólnot społecznych, między innymi i grup o charakterze politycznym.

Jednak właśnie w tym momencie dały o sobie znać skutki czterdziestoletniego dziedzictwa socjalizmu. Miał bowiem wzmacniać proces rekonstrukcji przez stopniowe odbudowywanie podstawowych instytucji życia społecznego, i to nie w skali ogólnopaństwowej, centralnej, ale na poziomach zupełnie elementarnych, przyjęto wyzwanie władzy i przystąpiono do rozgrywki na płaszczyźnie politycznej. Musiało to oznaczać zmianę charakteru *Solidarności*, co znalazło swój formalny wyraz w przemianowaniu się związku zawodowego w tzw. ruch społeczny na I Krajowym Zjeździe Delegatów. W *Solidarności* znaleźli się wszyscy, którzy

mieli o coś pretensje do komunistów, od działaczy czysto związkowych, poprzez osoby o ambicjach pracy politycznej, na pacyfistach czy anarchistach kończąc. Wspólną platformą była negacja zastanej rzeczywistości, a nie jakikolwiek spójny program pozytywny. A ten ostatni nie był możliwy przy tak różnym zapleczu społecznym i tak różnych oczekiwaniach. *Solidarność* mając kłopoty z określeniem własnej tożsamości, skupiając w sobie wszystko co możliwe, stawiała do starcia z władzą. Przywódcy mówili, że do wygrania mamy wszystko, ale nie dodawano, że przy takiej formule organizacyjnej, porażka może oznaczać przegranie również wszystkiego. Wydaje mi się, że większość szeregowych członków *Solidarności*, wielu działaczy w zakładach pracy intuicyjnie odczuwało problem o którym teraz mówię. Dyskutowano o potrzebie jasnego sprecyzowania funkcji *Solidarności*, o konieczności stopniowego zakorzeniania życia społecznym niezależnych instytucji. Tak się nie stało; balast czterdziestoletniej indoktrynacji okazał się jednak zbyt ciężki.

Sformułowane oceny nie wynikają z chęci doszukiwania się i obciążania odpowiedzialnością za porażki społeczeństwa konkretnych osób stojących na jego czele. Niemniej, jeżeli proces odbudowy społeczeństwa zostaje gwałtownie przyhamowany, a możliwości jego realizacji poprzez niezależne, autonomiczne instytucje zawężają się z miesiąca na miesiąc, trzeba podjąć próbę analizy przyczyn własnych niepowodzeń. Staje się to jeszcze bardziej naglące przy próbie konstruowania programów działań na przyszłość. Muszą one bowiem uwzględniać wszystkie wcześniejsze doświadczenia. Tymczasem wydaje się, że dominującym poglądem niezależnych działaczy społecznych, politycznych, kulturalnych jest konstatacja, że oto przyszło im stanąć naprzeciw rywala wiarołomnego, nieuczciwego. Wniosek chyba niezbyt odkrywczy. Jest to pogląd, który pozwala na zachowanie psychicznego komfortu - zrobiliśmy wszystko co możliwe i zostaliśmy oszukani. Nie podejmuje się wtedy analizy własnej postawy i swoich niepowodzeń.

Sądzę, że całe doświadczenie Sierpnia pokazuje wyraźnie, iż tak jak suwerenność jednostki, tak i suwerenność narodu nie wyrasta z próżni moralnej, cywilizacyjnej, ekonomicznej, politycznej. Pokazuje, że ciągle znajdujemy się na poziomie odbudowy elementarnych, naturalnych struktur społecznych. Ze ominąć się tego etapu nie da. Chodzi tu zaś o odbudowę

społeczeństwa nie tylko na poziomie instytucji społecznych, ale wręcz na poziomie elementarnych pojęć moralnych, politycznych, ekonomicznych itd.

Oczywiście dla nas istotne jest to, że w grudniu 1981 roku proces rekonstrukcji społeczeństwa został jedynie zwolniony - przyhamowany. Nie nastąpiło całkowite zatrzymanie. Myślę, że stało się to możliwe tylko dzięki temu, iż zmiany sierpniowe miały właśnie charakter odbudowy na poziomie poszczególnych zakładów pracy, konkretnych grup społecznych: ludzie niejako instynktownie *unormalniali* stosunki panujące wewnątrz swojego środowiska. I nawet gdy zabrakło przywódców krajowych w grudniu 1981 roku, okazało się, że człowieka, który poczuł się w istocie obywatelem mającym swoje prawa, opinię, wizję określonego porządku społecznego, bardzo trudno przemienić znów w posłusznego automat produkcyjny.

Problemem dziś jest niedocenywanie owych zmian dokonujących się na poziomie podstaw społeczeństwa. To znaczy - nawet jeśli dokonują się pozytywne zmiany w tej sferze, zachodzą one niejako na marginesie innych działań, innych postulatów.

Brak im po prostu własnej samoświadomości. W programach, z którymi można się spotkać w dzisiejszej Polsce nie ma propozycji takiej *pracy u podstaw*.

Tymczasem pole do inicjatyw skupiających się na budowie fundamentów społeczeństwa obywatelskiego jest ciągle ogromne. Oczywiście można tu i należy wymienić inicjatywy gospodarcze (np. towarzystwa gospodarcze), próby instytucjonalizowania i legalizowania opozycji (nowe pisma; np. *Res Publica*; kluby myśli politycznej, np. Klub myśli im. Lecha Bądkowskiego w Gdańsku, Dziekania w Warszawie), inicjatywy społeczne (odradzanie samorządów pracowniczych, studenckich, katolickie związki akademickie, np. Universitas w Poznaniu, Verbum w Gdańsku), oraz wiele innych. Nie można rozpoczynać pracy nad rekonstrukcją społeczeństwa cywilnego w Polsce pomijając któryś z istotnych elementów składających się na naszą społeczno-narodową kondycję. Gdy ktoś pokazuje na związek pomiędzy walką z przepisami pozwalającymi na usuwanie ciąży, a suwerennością narodu większość ludzi publicznie aktywnych uśmiecha się pobłaźliwie. Powiedziat, że jakakolwiek suwerenność nie wyrasta z próżni. I twierdzą, iż walka z ustawą dopuszczającą zabijanie nienarodzonych dzieci jest działaniem na rzecz suwerenności i wolności wypro-



wadzonej z ducha chrześcijaństwa.

To co proponuję nie jest zapewne programem rewolucji. Wyraźnie rozróżniam cele i wartości. Wartości kreują wprawdzie cele, ale te ostatnie obojętnie czy społeczne, ekonomiczne, polityczne, trzeba traktować poważnie i realnie, a nie jak miraż, które mają jedynie zmobilizować masy.

Postulowane działania nie są działaniami rewolucyjnymi i nie mogą być odnoszone do grup zawodowych rewolucjonistów. Jeżeli mają odnieść sukces muszą mieć charakter społeczny, tzn. powinny angażować dużą część społeczeństwa. Wymaga to oczywiście elementarnego heroizmu. Stanie się to możliwe jeżeli religia będzie kształtować nasze życie nie tylko w aspekcie wewnętrznym, ale również inspirować do zajęcia wyraźnej postawy w życiu publicznym. Religia bowiem nie jest ucieczką od problemów tego świata, nie jest czymś co ma rozładować nasze psychiczne lęki, frustracje. Ewangelia brzmi jasno również w odniesieniu do życia społecznego. Jako katolicy jesteśmy zobowiązani do kształtowania tego życia na fundamentach prawdy i sprawiedliwości. Taki jest jeden z podstawowych obowiązków ludzi świec-

kich w Kościele. Myślę, że olbrzymią rolę mają tutaj do odegrania zorganizowane środowiska katolików świeckich.

Przez całe czterdziestolecie Hierarchia Kościoła katolickiego w Polsce pełni wobec narodu funkcje opiekuńcze również w życiu społeczno-politycznym. Wynikało to i w dużej mierze wynika z nienormalnej sytuacji w jakiej się znajdujemy. Kościół powodowany troską o człowieka, podmiot swojej pracy duszpasterskiej, wielokrotnie reprezentował społeczeństwo wobec władzy, popierał, czasem nawet kierował inicjatywami zmierzającymi do rekonstrukcji społeczeństwa obywatelskiego. Ale było to w dużej mierze wynikiem owej specyficznej sytuacji narodu, który znalazł się w systemie komunistycznym. Niemniej realia życia społeczno-politycznego powinni kształtować ludzie świeccy inspirowani duchem Ewangelii i zasadami katolickiej nauki społecznej. Mówi i mówiło się o tym w wielu homiliach, oświadczeniach biskupich, encyklikach społecznych. Aby tak się działo wymienione wcześniej instytucje katolików świeckich muszą być ośrodkami budowy katolickiej samo-

świadomości społecznej.

W sierpniu 1980 roku upominaliśmy się o swoje narodowe i społeczne prawa. I to było sprawą najistotniejszą. Sierpień pokazał, że Polacy ciągle są przywiązani do tradycyjnych wartości naszej cywilizacji. Jednak Sierpień wykazał też nasze słabości. Dziś jest czas na ich przełamywanie. Jeżeli bowiem nie podążymy w kierunku społeczeństwa obywatelskiego zawsze będzie wisiąło nad nami przekleństwo społeczności niewolniczej - albo skrajny serwilizm, usłużność ubezwłasnowolnionych, albo ślepy bunt dawnych niewolników, którzy nie mają już nic do stracenia. Ponad siedem lat temu przełamaliśmy to przekleństwo. Dziś nie możemy poprzestać jedynie na kultywowaniu starych uświęconych symboli. Jeżeli nie chcemy popadać w alternatywę buntu lub uległości trzeba kontynuować tradycję Sierpnia - tradycję urzeczywistniania idei narodu i odbudowy społeczeństwa obywatelskiego. Nie ma wprawdzie obecnie takich możliwości pracy publicznej jak w 1980 roku, ale wystarczająco dużo by zdyskredytować naszą bierność i ospałość.

Wiesław WALENDZIAK

PRZEGLĄD FRANCUSKIEJ PRASY KATOLICKIEJ

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W CHINACH

Jaka przyszłość jest przed Kościołem katolickim i milionami wiernych w Chińskiej Republice Ludowej - pytanie to dziś niezwykle istotne. Ciekawi na nie odpowiedzi zdają się być wszyscy.

Od połowy lat pięćdziesiątych w Chinach oficjalnie istniało jedynie Stowarzyszenie Katolików Patriotów. Kościół i biskupi, którzy pragnęli za wszelką cenę utrzymać kontakt z Rzymem trafili do więzień. Prawo miał egzystować jedynie *patriotyczny* Kościół lokalny. Siłą rzeczy musiała zaistnieć specyficzna dwoistość Kościoła legalnego i podziemnego, istniejącego pomimo nieustannych represji.

Wobec widocznych zmian wewnętrznych jakie zachodzą w Pekinie od pewnego czasu, Watykan postanowił nie pozostawać obojętnym. Dyplomacja watykańska sceptyczna wobec chińskich i radzieckich przemian, pragnie jednak wykorzystać tę nową sytuację dla przywrócenia należnych praw chrześcijanom w tych krajach. W przypadku chińskim chodzi zwłaszcza o możliwość mianowania biskupów, pozostających w zgodzie ze Stolicą Apostolską. Jan Paweł II nie będzie popierał Kościoła

patriotycznego, opuszczając tych, którzy wierni byli cały czas Urzędowi Piotrowemu. W tym też kontekście - wedle Josepha Vandrissa, który porusza ten temat w jednym z ostatnich numerów *Famille Chretienne* - należy odczytać, krótką listopadową wizytę w Chinach filipińskiego kardynała Sina. Nowowybrany premier Chin Zhao Ziyang przyjął kościelnego dostojnika i okazał, zgodnie z relacją kardynała Sin, oznaki dobrej woli.

Obecnie Kościół *patriotyczny* liczy 40 biskupów mianowanych bez zgody Rzymu, przy jednoczesnym poparciu władz komunistycznych. Kiedy Ojciec Święty mianował jezuitę Tenga biskupem diecezji kantońskiej władze w Pekinie zareagowały natychmiast, ogłaszając tę nominację *nielegalną*. Jan Paweł II pragnął w ten sposób podkreślić swoje poparcie dla prześladowanych wiernych. Według danych z 1981 roku w Chinach przebywało około 70 jezuitów, część w więzieniu, część stale uwięzieniem zagrożona. Obecnie ocenia się, że jeszcze około dziesięciu ciągle pozbawionych jest wolności.

Wizyta kardynała Sina miała zapewne wysondować jaka jest

możliwość połączenia i pogodzenia obu Kościołów. Nie będzie to jednak łatwe, pomimo że wielu złożyło przysięgę lojalności wobec władz ChRL pod przymusem. Niektórzy życzyliby nawet sobie ponownego nawiązania więzów ze Stolicą Piotrową. Jednak czy księża-więźniowie wyciągną do nich rękę?

Inny problem, który stoi na przeszkodzie w nawiązaniu stosunków między Pekinem a Watykanem to problem dyplomatyczny. W 1951 roku został usunięty z Chin nuncjusz apostolski. Rok później Stolica Święta otworzyła swoje przedstawicielstwo na Tajwanie. Otóż Pekin stawia wszystkim chcącym nawiązać z nim normalne stosunki dyplomatyczne zerwanie tychże z Tajwanem. Wydaje się jednak, że dyplomacja watykańska znajdzie odpowiednie rozwiązanie. Tymczasem Jan Paweł II śledzi z uwagą rozwój sytuacji i położenia katolików w Chinach. Wszak w roku 2000 ocenia się, że ich liczba sięgać będzie 100 milionów wiernych.

Kazimierz MALARCZYK

"KADENCJA"

CZYLI JAK ROZWIĄZYWANO

ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH

W zakończeniu *Kadencji* Jan Józef Szczepański napisał:

Opisane tu dzieje likwidacji Związków Literatów Polskich są historią jednego z konfliktów, jakie zmąciły życie Polaków w latach osiemdziesiątych. Nie jest to zapewne konflikt najdramatyczniejszy i najdotkliwszy, stanowi on jednak wyrazisty wzorec starcia dwóch mentalności, dwóch koncepcji roli kultury w życiu ludzkiej społeczności. (...) Horyzontem jednej z nich jest wizja racjonalnie zorganizowanego społeczeństwa o którego kształcie i celach decyduje polityczna władza, mieniąca się depozytariuszką jedynie słusznej doktryny. W praktyce horyzont ten zacieśnia się do samej władzy, a nawet rządzącej w danym momencie ekipy. Horyzontem koncepcji drugiej jest człowieczeństwo, postać i jakość naszego bytu na ziemi, z wszystkimi wątpliwościami, tajemnicami i wyzwaniem, jakie świadomość owego bytu niesie w sobie.

Zdania te poprzedza ponad trzysłowna relacja na temat historii, a zwłaszcza ostatniego trzylecia istnienia ZLP, okresu, w którym funkcję Prezesa Zarządu Głównego ZLP sprawował Jan Józef Szczepański.

Ale *Kadencja* jest także bogatym kalendarium okresu *Solidarności*. Przedstawia i oświecla wszystkie ważniejsze wydarzenia mające rezonans społeczny. Pokazuje czasem ich kulisy.

Kiedy Jan Józef Szczepański w grudniu 1980 roku przyjmował - nie bez wahania - funkcję Prezesa ofiarowaną mu przez warszawski zjazd ZLP, przypuszczał, że bierze na siebie odpowiedzialność administrowania dużym stowarzyszeniem i łagodzenia panujących w nim personalnych napięć. W rok później, po ogłoszeniu stanu wojennego i zawieszeniu wszystkich związków zawodowych - jak pisze - *rozumiałem, że odtąd będę odpowiedzialny za godność naszej profesji, za godność owej kultury polskiej, która w oczach władz warta jest tylko półtora procent budżetu państwa, a od której zależy cała przyszłość narodu.*

Odtąd każdy gest Szczepańskiego, jego decyzje, koncepcje rozmów, noty, listy, memoriały są gestami podejmowanymi w imię tej godności. Postawa Szczepańskiego może budzić chwilami zdziwienie. Tak mało jest spektakularna, bez wieszczych wystąpień, efektownych potyczek. Jan Józef Szczepański nie dba o ekspresję własną, nie manifestuje swoich pasji moralnych - do czego ma

niezwykłe predyspozycje - jako pisarz. Nawet pisana *ex post Kadencja* pozbawiona jest choćby esecyjnych wzlotów.

Kilkanaście miesięcy prezury podczas stanu wojennego ma na celu sprawdzenie, czy możliwy jest, konieczny w przekonaniu Szczepańskiego, kompromis. Plan taktyczny Szczepańskiego jest skromny: *jedynym drogowskazem dla nas pozostać musi statut*. Ta postulowana bierność miała racje wyższego rzędu: *Nie byliśmy politykami. Broniąc Związku, broniliśmy literatury polskiej - jej niezawisłości i uczciwości. To nas zobowiązywało. To przesądzało o wyborze środków. Nasza słabość w obliczu pozbawionego skrupułów przeciwnika była równocześnie naszą jedyną siłą.*

Rzeczywiście w ten sposób nagłośnił Szczepański działania oszustów dysponujących siłą: od prób wymuszania posłuszeństwa w sprawach personalnych, zwodzenia w zasadniczej kwestii istnienia Związku, aż po niewybredne gangsterskie pomysły z zamachami, włamaniami, chuligańskimi zaczepkami, kontrolą i przechwytywaniem korespondencji oraz podrabianiem (tzw. fałszywki) listów.

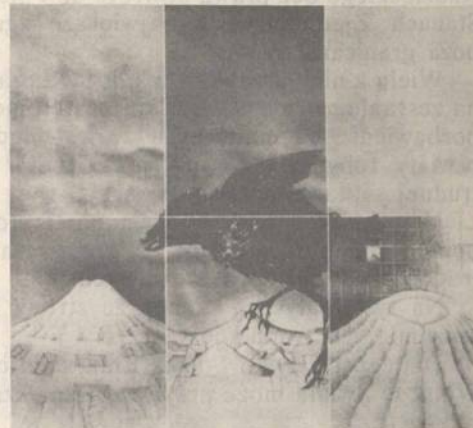
Szczepański na nic nie reaguje gwałtownie. O bezprawiu i szykanach opowiada tak, jakby robił podpisy do komiksu. Dlatego też jak postacie groteskowego komiksu prezentują się wyraźnie będący nie na swoim miejscu tacy działacze establishmentu jak Rakowski, Świrgoń, Nawrocki lub tacy marionetkowi - skądinąd budzący nawet sympatię i współczucie Szczepańskiego - mecenas kultury jak Tejchma czy Kubiak.

Bez ocen a bardzo wymownie przedstawieni są niektórzy członkowie Związku (np. Koźniewski, Lenart, Wasilewski) oraz jego urzędnicy. Przyjęte przez nich role uzurpatorów, donosicieli, szpiclów - szczególnie napiętnowane przez naszą tradycję - stawiają ich poza marginesem cenionego przez Szczepańskiego pluralizmu poglądów.

Woli Jan Józef Szczepański przeciwnika, który nie udaje, że nim nie jest. Dlatego wchodzi kilka razy do gabinetu generała Kiszcza. Tylko tą drogą udaje mu się bronić uwięzionych i szkanowanych.

Wizyty te stanowią zresztą swoistą sekwencję wydarzeń, rytmizują relację,

są istotne dla wciąż na nowo budowanego doświadczenia Szczepańskiego.



Zdzisław Strent - "Inwazja"
Wystawa Polskiej Grafiki
Paryż, 1986

Pierwsza wizyta u Kiszcza opisana jest z epickim dystansem, sama rozmowa toczy się przy koniaku i ciastkach.

Kolejne spotkania ujawniają niecierpliwość generała (*Cała dobra wola jest po stronie władz - mówić z wyraźną irytacją. Wykonaliśmy już tyle gestów, a wy co? Gdzie jest Wasza wzajemność?*).

W końcu Kiszcza straciwszy nadzieję na skorumpowanie Prezesa zawieszonego Związku, pozwala na kierowane do siebie listy odpowiadające swoim urzędnikom. O jednym z tych listów pisze Szczepański:

Argumentacja oparta na ksenofobii uchyla się logice, uniemożliwia jakąkolwiek wymianę poglądów. Wciąż jeszcze zdumiewał mnie fakt, że ta postawa i ten język - typowe dla pravicowych totalizmów, wykiełkowały na pożywece myśli Marksa

Wydaje się, że historia tych spotkań jest nie - jak chcą niektórzy - historią pewnego naiwnego złudzenia człowieka o gołęmbim sercu, ale jest fabułą, na tle której szczególnej mocy nabiera generalne przesłanie *Kadencji*: racja człowieka i żelazny obowiązek nadziei.

Jan Józef Szczepański "Kadencja"
Oficyna Literacka - Kraków 1986.

M.L.

FUNDACJA ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W KANADZIE

Zwaracamy się do wszystkich z gorącym apelem o poparcie Fundacji Świętego Andrzeja Boboli, Patrona Polaków skazanych na los najcięższy, na egzystencję w Związku Radzieckim.

Jak wiemy ze źródeł miarodajnych, ponad 2 miliony Polaków pozostaje po dzień dzisiejszy na terytorium Związku Radzieckiego bez prawa powrotu do Polski. Jest to drugie po Stanach Zjednoczonych największe zgrupowanie Polaków poza granicami Polski.

Wielu z nich przebywa w obozach pracy przymusowej lub na zesłaniu, pozostali rozsiani na terenie republik ZSRR są pozbawieni elementarnych praw ludzkich dotyczących oświaty, religii czy kultury, jak również wielu jest w bardzo trudnej sytuacji materialnej.

Naszym Rodakom żyjącym na terytorium ZSRR trzeba pomóc i pomoc możemy, a zwłaszcza tym, którzy są w trudnych warunkach materialnych.

Na systematyczną pomoc ze strony Polski ze względów zrozumiałych trudno jest liczyć.

Dlatego też tylko Polska Emigracja osiedlona w Krajach Wolnego Świata może przyjąć ze skuteczną pomocą Polaków w ZSRR.

Świadomi swego obowiązku delegaci z 18 Krajów na Zjeździe Polonii Wolnego Świata w Rzymie w listopadzie 1979 powołali do życia Fundację Świętego Andrzeja Boboli, której celem jest pomoc Polakom w ZSRR.

W obecnej chwili Fundacja Św. Andrzeja Boboli, zarejestrowana w Kanadzie jako instytucja dobroczynna, posiada na kontach oszczędnościowych 12 500 dolarów, odsetki bankowe od tej sumy są w całości przeznaczone na pomoc, która jest celem Fundacji.

Pierwsza pomoc została przekazana w dniu 11 grudnia 1985 roku za pośrednictwem Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Szczepana Wesołego, Opiekuna Polskiej Emigracji z siedzibą w Rzymie.

W czasie swej podróży po USA i Kanadzie we wrześniu 1985 r. Prymas Polski Kardynał Józef Glemp na konferencji prasowej w Windsor został zapytany między innymi: *Co Kościół, a oświadczył: Mam dość dużo Polaków żyjących w Związku Radzieckim, oni są w trudnych warunkach, zwłaszcza gdy chodzi o praktyki religijne. Mam dość dobre rozeznanie w ich sytuacji i staram się im pomóc jak mogę. I Kościół polski pomaga jak może, ale te rzeczy nie są do publikacji.*

Ludności chrześcijańskiej w ZSRR pomagają od lat organizacje charytatywne z Anglii, Belgii, Francji, NRF i USA, chociaż wiele z tych krajów nie ma na terytorium ZSRR swej własnej mniejszości narodowej.

Niezależnie od akcji zbiórkowej na terenie Kanady, USA, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii, która będzie prowadzona w tym roku, Zarząd Fundacji opracował obszerny memoriał w sprawie sytuacji Polaków przetrzymywanych na terytorium ZSRR.

Memoriał ten został złożony w dniu 10 maja 1985 r. przedstawicielom *Commission on Security and Cooperation in Europe* obradującej w Ottawie. Memoriał nasz w konkluzji damagał się zwolnienia wszystkich więźniów politycznych narodowości polskiej, prawa do emigracji do Polski lub kraju z wyboru, prawa do związku oraz wszystkich praw w dziedzinie religii, oświaty, jak i rozwoju własnej kultury.

W imię solidarności narodowej i dobroczynności

chrześcijańskiej apelujemy o pamięć o Nich, aby każdy z nas dzielił się z Nimi według własnych możliwości!

Kazimierz PLATER
Przewodniczący Fundacji

Czeki prosimy kierować: St-Andrew Bobola Foundation Inc., P.O. Box 906, Station NDG, Montreal, Que. H4A 3S3, Canada.

TOWARZYSTWO HISTORYCZNO-LITERACKIE

THL i Biblioteka Polska w Paryżu uprzejmie zapraszają 12 stycznia na konferencję prof. Jana Mycińskiego dotyczącą historii Polski w okresie napoleońskim i Królestwa Kongresowego. Spotkanie odbędzie się w gmachu Biblioteki na wyspie św. Ludwika (quai d'Orleans, 75 004 Paris, Metro: Pont Marie).

Przypomina się również, że w bibliotece znajduje się sekcja polskiej prasy podziemnej, obejmująca ponad 90 tytułów gazet i czasopism. Osoby pragnące zapoznać się z tymi zbiorami proszone są zgłosić się do dyżurnych w czytelni.

Wszystkich korzystających ze zbiorów bibliotecznych prosi się o składanie swoich prac i publikacji, mogących figurować w katalogach Biblioteki Polskiej.

NA DOM PIELGRZYMA

ofiarowali:

Stanisław Pajor - 100 F
Urszula Szałkowska - 500 F
Stefania Jurewicz - 500 F
Jerzy Sturtz - 50 F
Aniela Szymczyk - 300 F
Maria Karpel - 500 F
Natalia Tachon - 100 F
Marek Tokarski - 90 F
Marie-Beatrice Cmer-Decugis - 500 F
Jeanne Salavin - 500 F
Henri Fontaine - 1000 F
Ostrowska - 300 F
Bociany - 500 F
Ecart - 150 F
Maria Zinck - 3000 F
Maria Dąbrowska - 1000 F
ks. Jan Wolniak - 5000 F
Lucette Poirer - 400 F
Buron-Grabowska - 200 F
Bronisława Jagielski - 500 F
Antonina Zieliński - 200 F
Paweł Myciński - 100 F
A. Kwiecień - 100 F
Wasif - 500 F
Marek - 90 F
Marie - 500 F

Wszystkim serdeczne *Bóg zapłać*.

Przypominamy nasz adres i numer konta pocztowego: Mission Catholique Polonaise, 263 bis, rue St-Honore, 75 001 Paris; CCP 1 268-75 N. Paris.

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ

12 grudnia odbyło się w Vaudricourt, w Instytucie Świętego Kazimierza, doroczne walne zebranie KSMP we Francji. Jego hasłem przewodnim stało się zawołanie *GOTÓW... SPRAWIE SŁUŻ*. Zebranie otworzył prezes Edmond Oszczak; przywitał licznie przybyłych gości: B. Natanka - prezesa KPF, W. Natanka - prezesa PZK, W. Borgusa - prezesa ZMK, ks. J. guzikowskiego - sekr. gen. PZK, ks. W. Szuberta - red. *Głosu Katolickiego*, przedstawiciela rektora PMK, ks. Zgrzebnego - dyr. ZMR i innych.

Następnie przedstawiono sprawozdanie z działalności za rok 1987, w której poczesne miejsce zajęła działalność formacyjna /zorganizowano dwie sesje; jedną zatytułowano: *Eucharystia, Życie organizacyjne Polonii*, drugą zaś: *Maryja, Matka Zbawiciela*/. Na uwagę zasługuje też zorganizowany w Vaudricourt wspólnie z ZHP i z Krucją Złot Młodzieży, a także Dzień Sportu oraz udział w uroczystościach 3 Maja w Lille. W kursie *Loreto* uczestniczyło w zeszłym roku trzech członków KSMP.

Równie ciekawie prezentuje się program działania w roku bieżącym,

który prowadzony ma być zwłaszcza w kołach lokalnych KSMP. Tym samym powinien on objąć wszystkich członków Stowarzyszenia. W projekcie na rok 1988 na uwagę zasługują zwłaszcza: sesja formacyjna w Lourdes /14-20 lutego/, Dzień Wymiany Myśli /marzec/, 3 Maj w Lille, Dzień Sportu /23 maja/, Pielgrzymka na wzgórze Loreto /12 czerwca/, Złot Młodzieży w Vaudricourt /26 czerwca/, sesja formacyjna w Chimay w Belgii /2-4 września/, Festiwal Okręgu Douai /12 listopada/, Sylwester KSMP.

Nowością dorocznego zebrania KSMP sytało się powołanie nowej struktury Stowarzyszenia, a mianowicie *Komisji Młodych Małżeństw*, wydając w tym względzie stosowne oświadczenie. Inicjatywę tę należy odczytać jako otwarcie się na nowe propozycje członków organizacji oraz oznakę jej żywotności. Odtąd młode małżeństwa będą mogły aktywnie uczestniczyć w pracach KSMP, wnosząc swój niepowtarzalny wkład.

Na zakończenie zebrania dokonano wyboru nowych władz Stowarzyszenia. Prezesem został ponownie Edmond Oszczak, wiceprezesami: Dominique Bos /formacja, wiara, kontakty z PZK i PMK/, Philippe Puchalski /informacja, K.PLUS, kontakty z okręgami KSMP/, sekretarzem generalnym Marc Ziembą,

skarbnikiem Philippe Pawlaczyk i Annick Witkowski, zaś dyrektorem ks. Adam Dobek.

Następnie Gabriel Garcon wygłosił prelekcję o historii KSMP, po czym odbyła się uroczysta msza św., w której uczestniczyli wszyscy zebrani członkowie i goście Stowarzyszenia.

S. C.

ZEBRANIE KOŁA KRAJOWEGO PIERWSZEJ POLSKIEJ DYWIZJI PANCERNEJ

19 grudnia w domu SPK w Paryżu odbyło się walne zebranie Koła Krajowego Pierwszej Polskiej Dywizji Pancernej. Zarząd przedstawił swoją działalność za rok 1987, po czym otrzymał absolutorium. Jednocześnie postanowiono przedłużyć mu mandat na następny rok. Zatem prezesem pozostaje dalej ks. kapelan major M. Stopa, wiceprezesem porucznik B. Korab-Brzozowski, a sekretarzem porucznik J. Handelsman.

S.C

CZYTELNICZY PISZA

WIGILIA W KAMIONCE

Za oknem grudniowy wieczór. Przymykam na chwilę oczy, by z pamięci minionych lat odnaleźć obraz rodzinnego domu, ciepła tamtego wieczoru. Wigilijny stół nakryty białym obrusem, na nim talerz z opłatkiem, a wokoło zebrana rodzina. Na ścianie pali się kopczą lampa naftowa, podłoga zaścieniona jest słomą, w kącie izby stoi snop zboża - król. Dzielimy się opłatkiem. Potem mama stawia na stół kapustę okraszoną olejem, reczczaną kaszę, pierogi..., kompot z suszonych jabłek. A za oknem cisza, błoga cisza. Nawet psy u Torbów, u Serafinów, u Bednarzy nie szczekają. Tylko chojki pokryte świeżym śniegiem szemrają cicho, majestatycznie, kojąco. Księżyc wędruje po Kamionce, po Ryczkach, Hucisku. Idzie dalej - do Krzeszowa, na Bystre, do Bielin... Zagląda do okien.

Cudowny wieczór, jedyny w roku i jedyny na świecie. I w tę ciszę wkrada się głos matki. *Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi...* - śpiewa, a głos jej coraz bardziej nabiera mocy. I dołączam się do niej, a potem cały dom rozbrzmiewa kolędą. Wychodzę przed dom. Z każdej

chaty płynie radosna melodia. Śpiewają u Leniów, u Kopacza, u Zołopy... Cała Kamionka śpiewa.

I idę tak przez wieś. W każdym oknie migocze naftowa lampa, gdzieś niedziedzi widać przylepioną do szyby dziecięcą buzię. Robi się coraz później, zbliża się Pasterka. Pójdę sam? Ależ skąd, pójdę z Michałem Kopaczem, z Teofilem, z Kasią... - Boże, przecież ich już nie ma.

Razem w gromadzie brniemy po puszystym świeżym śniegu, na tę krzeszowską górę. A za nami i przed nami ciągną tłumy, od Kamionki, Łazowa, Huciska... I już biją dzwony. Północ.

A potem wracam do domu. W dole widać małe przycupnięte chaty, a za nimi ciemna ściana lasu - to Kamionka. Moja rodzinna wioska. Zmęczony i senny spoglądam jeszcze raz na uśpione domy... Żal się żegnać. Cudownie. Nigdzie więcej tak nie było i nie jest. Tylko tam, pod rodzinnym niebem Kamionki.

Zbigniew SZCZĘBARA

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

Indica
14, rue Docteur-Roux
75015 PARIS

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



ODLOT

Kiedy przeczekiwaliśmy wieczór pod deszczowym niebem zabitym dechami miasteczku Normandii, pięć głów pochylonych nad zamazaną taflą stolika, każdy z innego kontynentu, nawet wtedy zostawało coś jeszcze na świetle do zobaczenia. Ktoś pierwszy rzucał nazwę miasta, rozbłyskującą jak egzotyczny kwiat i już budowała się nad stolikiem doskonała architektura wyobrażeń, i już zapalały się nam oczy. Zarobić szybko jakiś grosz na drogę, dostać paszport, który nie musi być dodatkiem do wizy i podróżować, podróżować... Zawsze znajdzie się jakiś kraj, jakieś miasto, jakiś cud świata, którego jeszcze nie widziałeś. Tak długo, jak długo będziesz żył, zawsze znajdzie się takie miejsce. I co na to powiesz? Wypuszczeni na wolność, zatrzaśnięci ponownie pod niebem Normandii, dotykamy wymyślnych krajobrazów.

Kilka miesięcy później, w biurze Secours Catholique spotykamy się dawno już rozproszeni, rozrzućeni po Paryżu i okolicach. Spotykamy znajomych, których wspomnienia już dawno się zatarło. Dopełniamy ostatnie urzędnicze czynności - zapomniane zdjęcie, etykieta na bagaż, wiza większa od paszportu. Pytamy niepewnie, bo prócz daty wyjazdu i miejsca docelowego, ogromnego jak Ameryka, nic nie jest oczywiste. Nic nie jest pewne; będą na nas czekać w Nowym Jorku lub innym mieście. Będziemy

gdzieś mieszkać i gdzieś pracować. Oddech wstrzymany, ktoś decyduje zapytać o nowy paszport. I jakby uderzenie zamiast odpowiedzi. Nie będzie paszportu, przez rok nie mamy prawa wyjazdu. To taki duży kraj, że na rok wystarczy, ktoś mówi, a ktoś inny myśli o Wigilii, na którą nie pojedzie do Paryża. I choć jeszcze tu jesteśmy, Paryż zaczyna się oddalać.

W samolocie spotykamy się wszyscy jak w dniu zmartwychwstania: rumuński oficer, który uciekł ze statku, Afgańczyk, co siostrę ma w Kanadzie, więc już nie daleko, Czech, co nie zdążył się ożenić, a teraz *rok nie wyrok* - mówi, uciekinier z Erythrei. Tymczasem mgła za oknem układa się w krajobraz, i mamy czas się sobie przypomnieć, nareszcie wolni, bo klatkę chmur zostawiliśmy daleko na dole. Trochę rozmawiamy, trochę się nudzimy, wyobrażamy sobie tę obcą przestrzeń, zabijamy żartem niepewność, a żart urasta w piramidalne głupstwo.

Samolot przebija się przez korytarz mgły, za chwilę oglądamy skłębiony pejzaż hen pod nogami. Oto wolność, a już jesteśmy zmęczeni. Liczymy godziny, przeliczamy je na przesunięcie czasu, nużą nas hasła wygłaszane znów w obcym języku, przepływają obok nieosiągalne stewardesy. Wypatruję Grenlandii, rzek przecinających lodową bezkresność, stłumioną pod powłoką ziemię, przycupniętą gdzieś chatkę. I już ją prawie widzę, choć może to tylko krajobraz mgły. To przecież wolność ten lot nad chmurami, a zatrzaśnięci jesteśmy w stalowej konstrukcji, gdzie każdy wpatrzony jest w swoją niejasną i ograniczoną przyszłość.

A gdy jesteśmy już na miejscu, opowieści o dalekich krajach znów okazują się boleśnie nieosiągalne. Wszystkie duże miasta są do siebie podobne, powie mi za kilka dni amerykańska staruszka. Więc mijamy

zapuszczone przedmieścia, tak znajome, że wystarczy skrócić w pierwszą uliczkę, by odnaleźć się w zaroślach swojego dzieciństwa. Przed nami połykają pierwsze wieże miasta. Co to za wieża tam w oddali - pytam, a ktoś odpowiada - Tour Eiffel. A ta z lewej? I odpowiadam sobie - Tour Montparnasse...

Więc dojeżdżamy znudzeni, zdeglutowani i żadnego wrażenia nie robi na nas pochurność budowli, ziejąca za wyciemnionymi szybami pustka i ten hotel, gdzie stopy niedopałków urosły już pod ścianami, a każdy lokator wygląda jakby miał coś na sumieniu, i nawet karzeł Włoch, mówiący po polsku (on, panie, przed wojną w cyrku Barańskiego pracował). Ta obca przestrzeń opływa nas nie pozostawiając wrażeń, jak fala obcego języka. Jest dla nas niedotykalna.

Tymczasem kupujemy dwa razy droższy chleb w czymś na kształt Galerie Lafayette, gdzie francuskie perfumy sąsiadują z konfiturami, i gdzie odmawiamy zaciekle proponowanej nabożności. Mylimy korytarze metra, błądzimy w labiryncie ulic, wreszcie rujnujemy się na polską kolację. Są z nami Polacy z Włoch i Niemiec, więc jest okazja do porównań: mieszkania, stawki, warunki i możliwości, te zastyszane i niewykorzystane. Latają w powietrzu Kanady, Szwecje, RPA, Australie i Legia Cudzoziemska. A kiedy wiemy już wszystko, możemy osnuć nową przestrzeń siatką przypuszczeń i podejrzeń, popadając mimochodem w czarną niepewność. Nadziei jednak nie tracimy. Nadzieja jest zawsze, bo wystarczy przeczekać ten rok, a już kupujemy jakieś combi, po czym spuszcza się w dół mapy. Aż do przylądka Horn.

Izabela FILIPIAK

JEDNYM ZDANIEM

Jedną z ciekawszych form zaangażowania społecznego polskiego Kościoła są Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej. Odbywają się one w każdej diecezji i cieszą się znacznym zainteresowaniem, gromadząc coraz to liczniejsze tłumy wiernych. W wielu wypadkach stały się szansą ukształtowania lokalnych środowisk kulturalno-społecznych i rozwoju kultury danego regionu. Przede wszystkim pozwalają one skonfrontować, podsumować dorobek kulturalny katolickich elit i zapoznać z nim społeczność wiernych.

Tygodnie te uderzają rozmachem i

otwartością, bogactwem poruszanej tematyki. Obok zagadnień teologicznych, moralnych występuje problematyka społeczno-polityczna i nikogo to nie dziwi. Kościół - wspólnota wiernych aktywna chce być w każdej dziedzinie życia, wszędzie tam, gdzie jest człowiek. Nie boi się konfrontacji światopoglądowej, czy ideowej. Swoim przeciwnikom przeciwstawia argumenty, pozytywne rozwiązania. Nie boi się krytyki, a gdy jest słuszna potrafi ją uznać.

Kultura, nauka, sztuka jak nigdy w drugiej połowie dwudziestego wieku przylgnęły w Polsce do Kościoła. Nie znaczy to, że za Nim się skryły, że działać chcą pod Jego opiekuńczymi

skrzydłami (choć i tak bywa, i nieraz być musi). Po prostu w Kościele, w wierze odnalazły ten fundament, z którego wyrosły, a który do istnienia i rozwoju okazuje się być niezbędnym.

A jak wygląda ta działalność Kościoła tu we Francji? Czy znajduje podatny grunt, czy jest potrzebna? Te i inne pytania cisną się na usta... i odpowiedź już znamy, już chcemy ją przedstawić, lecz coś nas wstrzymuje... Słowa niczego nie zmieniają, potrzebna jest dobra wola, zapał, energia i... odpowiednia reklama.

sic